ŚWIETLIK FELUŚ

MAŁE ŚWIATEŁKO, WIELKIE SERCE

FELUŚ I DESZCZOWA NIESPODZIANKA

CZĘŚĆ 5



LENA ŚWIETLIŃSKA

ŚWIETLIK FELUŚ

MAŁE ŚWIATEŁKO, WIELKIE SERCE

FELUŚ I DESZCZOWA NIESPODZIANKA

CZĘŚĆ 5



LENA ŚWIETLIŃSKA

Nad Zieloną Łąką wieczór szedł powoli,
złote smugi słońca płynęły po trawie.
Feluś frunął nisko nad kwiatowym szlakiem,
mrugając kropeczką nad pachnącym makiem.
Przyjaciele szykowali wśród miękkiej koniczyny
Wieczór Światełek, pełen śmiechu i dobrej miny.
Na kamieniach czekały orzechowe łupinki,
by łapać księżycowe i gwiezdne drobinki.
W powietrzu pachniała świeża mięta po ciepłym dniu,
a świerszcz próbował pierwszych nut: cyk, cyk, cyk.



Lila sprawdzała nasiona przy grządce,
Pola liczyła miejsca na łące.
Tolek wybrał kamień, gładki i szeroki,
a Zosia próbowała swoje żabie skoki.
Mela ćwiczyła taniec lekki jak mgiełka.
- Gdy wyjdą gwiazdy, zacznie się zabawa wielka!
Każdy miał swój pomysł, lecz cel był wspólny:
spędzić razem wieczór ciepły i przytulny.



Feluś zawiesił lampkę z pustej łupinki,
nie zrywał przy tym liścia ani koniczynki.
Nagle na czułku poczuł chłodną kroplę.
Kap! Jedna kropla. Kap! A potem: kap, kap, kap.
Tolek spojrzał w górę spod miodowej muszli.
- Chyba chmury właśnie bliżej nas przyfrunęły.
Lila osłoniła nasiona przy grządce,
a Pola wypatrzyła szary obłok nad łąką.



Deszcz zaszumiał miękko: szu, szu, szu,
kropelki zatańczyły na szerokim łopianie.
Papierowe gwiazdki schowano pod kamieniem,
a płatki przywarły do mokrej trawy.
Mela opuściła swoje jasne skrzydła.
- Tyle ćwiczyłam... Czy zabawa już zniknęła?
Złote niebo schowało się za chmurą,
a krople kreśliły kółka nad kałużą małą.



- Osłonię wszystko! - Feluś zawołał śmiało
i podniósł mały listek, lecz miejsca było mało.
Kropla spadła z lewej, druga z prawej strony,
listek się przechylił, cały obciążony.
Feluś latał szybko, zmęczony i mokry,
a deszcz wciąż grał na trawie spokojny, równy rytm.
Im bardziej się spieszył, tym mniej mógł ocalić,
sam jeden nie mógł całej łąki ochronić.



Pola usiadła blisko na łodyżce mięty.
- Nie musisz zatrzymać pogody, mój Felusiu przejęty.
Sprawdźmy, jaki deszcz przyszedł na polanę: bez grzmotu, bez wichury, krople są spokojne i znane.
Możemy zmienić miejsce, zamiast z deszczem walczyć.
Najpierw się rozejrzeć, potem razem działać.
Feluś zwolnił skrzydła i usiadł tuż przy Poli.
- Masz rację. Zobaczmy, co nam deszcz odsłoni.



Zosia znała łąkę przy mokrej pogodzie.
- Z dala od strumyka będzie nam wygodniej.
Pod wielkimi liśćmi, przy niskim pagórku,
jest spokojny zakątek w zielonym kapturku.
Ziemia jest tam twarda, nie stoi tam woda.
Przenieśmy spotkanie. To bezpieczna droga.
Nie rosną tam wysokie drzewa z ciężkimi gałęziami,
tylko niskie łopiany z szerokimi liściami.



Tolek ruszył pierwszy, bardzo uważnie,
sprawdzał brzuchem ścieżkę spokojnie i rozważnie.
- Tutaj błoto śliskie, tędy nie idziemy.
Przy płaskich kamykach mocny grunt znajdziemy.
Zostawił srebrny ślad przy bezpiecznym brzegu,
by każdy trafił łatwo, bez pośpiechu i biegu.
Przyjaciele patrzyli, którędy Tolek sunie,
bo spokojny wędrowiec miękką ziemię rozumie.



Feluś nie rozpraszał nocy mocnym światłem,
mała złota kropeczka świeciła ciepło, jasno.
Pyk przy pierwszym kamyku, pyk przy drugim głazie,
przyjaciele szli powoli, każdy w swoim tempie.
Pola niosła gwiazdkę, Lila pustą łupinkę,
a Zosia pokazywała bezpieczną ścieżynkę.
Nikt nie gonił kropli i nikt się nie ścigał,
mały blask wystarczył, by drogę odkrywać.

